Nr. 297 — **Kraków, środa 28 grudnia 1910** — **Rocznik XIX.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walki o teki.

Bar. Bienerth jeszcze nie otrzymał misyi utworzenia nowego gabinetu; gdy tę misyę otrzyma, niewiadomo, czy utworzy gabinet urzędniczy czy półparlamentarny, a tymczasem w Kole polskiem odbywają się targi o teki i prezesurę Koła. Rozumie się, że pisma krajowe, nawet te, które są organami pewnych stronnictw, o targach tych albo wcale nie wspominają, albo rejestrują je jako reprodukcye z pism wiedeńskich; natomiast szpalty pism wiedeńskich zapełnione są rewelacyami z za kulis Koła i dają wesoły obraz homeryckich bojów staczanych między „solidarnymi“ członkami Koła.

Zabiegi te nie przedstawiają wprawdzie dla kraju żadnego znaczenia, ale dla poinformowania opinii warto je przytoczyć dla przekonania się, jak wyglądają starania kołowców o „dobro kraju“, bo tak w ich pojęciu nazywają się te wyścigi do pieroga ministeryalnego. A więc utrzymują, że Stapiński zawarł pakt z wszechpolakami o podział wybitnych stanowisk na tej podstawie, że jednym przypadnie teka resortowa a drugim prezesura Koła. Ministrem resortowym ma zostać p. Głąbiński, bo to mu się „należy“ jako tradycyjny awans z prezesa Koła; prezesem miał apetyt zostać p. Stapiński, ale na tym punkcie porozumienie utknęło. Narodowi demokraci absolutnie nie chcą słyszeć o Stapińskim jako prezesie Koła, argumentując, że nie można przeciwnika budowy kanałów postawić na czele reprezentacyi kraju, domagającej się tej budowy. Proponują więc inne wyjście, mianowicie Głąbiński zostanie nadal prezesem Koła, ministrem resortowym (robót publicznych?) zostałby ludowiec Kędzior, a ministrem-rodakiem zostałby nadal p. Dulęba.

Ta kombinacya zadowoliłaby i ludowców i wszechpolaków, ale w tej chwili zgłaszają się z pretensyami konserwatyści. Jest ich wprawdzie w Kole tylko 9, ale wpływ ich jest jeszcze bardzo silny, czego wymownym dowodem były herbatki p. Kozłowskiego, na których ten przywódca najmniejszej w Kole frakcyi prowadził na własną rękę rokowania z przywódcami wszystkich burżuazyjnych stronnictw parlamentu. Konserwatyści, widząc, że zawiedli się na p. Stapińskim, który w tak ważnej chwili, jak rozdawnictwo tek, zapomina o umowach i obowiązkach wdzięczności, poczynają działać na własną rękę, tj. intrygując przeciw kombinacyom ludowcowo-wszechpolskim. A w intrygach konserwatyści są mistrzami, tembardziej, że rozporządzają dwoma w tym kierunku specyalistami: Bobrzyńskim i Korytowskim. Mając władzę w kraju w swych rękach, konserwatyści starają się nie dopuścić ludowców i wszechpolaków do podzielenia się władzą w Wiedniu; dla ich zasad i celów gabinet z udziałem parlamentarzystów nie jest odpowiednim i dlatego „robią opinię“ za gabinetem urzędniczym, do którego prezentują szefa sekcyi Zaleskiego jako ministra rolnictwa, a radcę ministeryalnego Rosnera jako ministra-rodaka.

W ten sposób odbywa się wzajemne wyrzucanie się z siodła przez trzy frakcye Koła; czwarta frakcya, tj. demokraci, odgrywa bardzo smutną rolę, bo nikt się z nią nie liczy, nikt jej w rachubę nie bierze. „Unia demokratyczna“, ten martwy twór p. dra Lea, nie daje znaku życia; prezes „Unii“ p. Petelenz przygotowuje się do wygłoszenia w delegacyi przemówień na temat konieczności budowy nowych „Dreadnought'ów“; żaden z demokratów nie jest nawet kandydatem na ministra! Gdyby o demokracyi galicyjskiej nic więcej powiedzieć nie było można, jak tylko, że żaden z jej przywódców nie jest uznany za godnego do piastowania drugiej rangi, byłaby to wyczerpująca charakterystyka znaczenia, jakie demokracya ma w naszym kraju.

Tak dzisiaj przedstawiają się zabiegi i ubiegania się o teki; jutro sytuacya może się zmienić i wyprowadzić na wierzch tego, który dziś jest na dnie.

Minister Weiskirchner i tajna umowa z Węgrami.

Sejm węgierski na kilku posiedzeniach zajmował się tajną umową między rządami austryackim i węgierskim, którą dr Weiskirchner nazwał niewinną wskazówką dla pełnomocników przy zawarciu traktatu handlowego z Serbią, zaś węgierski minister handlu Hieronymi nazwał istotną zmianą jawnej umowy z r. 1907.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego z piątku 23 b. m. sprawę tę omawiał poseł Sandor, który oświadczył, że należy rząd, który tę umowę zawarł, postawić w stan oskarżenia. Umowę tę zawarł ówczesny rząd austryacki bar. Becka, zaś na Węgrzech rząd koalicyjny Wekerlego-Kossutha i parlamenty powinny członków tych rządów pociągnąć do odpowiedzialności.

Nie rozchodzi się jednak o mniej lub więcej platoniczną satysfakcyę, ale o istotną treść umowy. Wiadomo, że w Izbie posłów minister Weiskirchner oświadczył, że tajna umowa zawiera tylko wskazówki dla pełnomocników układających się z Serbią o traktat handlowy, że wskazówki te z natury rzeczy muszą pozostać poufne, a zresztą umowa nie zawiera żadnych postanowień, które ograniczałyby wolę Austryi w obrocie bydłem i mięsem zagranicznem. W przeciwieństwie do tego „wyjaśnienia“ oświadczył węgierski minister handlu Hieronymi na posiedzeniu sejmu z 23 b. m., że „ani w umowie handlowej (między Austryą a Węgrami), ani w taryfie cłowej nie ma ani słowa o tem, co w zawartej później tajnej umowie postanowiono, że umowę tę należy uważać za uzupełnienie ugody z r. 1907 i że zasadniczą treścią tej tajnej umowy jest ustanowienie kontyngentu obrotu bydła“.

Oświadczenie to oznacza urzędowe zaprzeczenie słów Weiskirchnera; oznacza ono, że rząd austryacki wbrew parlamentowi przyjął na siebie zobowiązania, o których ustawa ugodowa nie wspomina i że — co jest najważniejszem — rząd austryacki wyrzekł się prawa dowolnego otwierania swych granic dla dowozu bydła i mięsa. Dopiero na podstawie tego wyjaśnienia można pojąć zapał, z jakim Weiskirchner bronił prawa Węgrów do kwestyonowania importu mięsa argentyńskiego; można pojąć, dlaczego on wbrew oczywistemu brzmieniu ustawy ugodowej obstawał przy tem, że Austryi bez zgody Węgier nie wolno wpuszczać zagranicznego bydła i mięsa. Naturalnie musiał on tak mówić, wiedząc o istnieniu tajnej umowy, która zrobiła agraryuszów węgierskich panami rynku mięsnego w Austryi.

Trzeba też wiedzieć, że owa tajna umowa wychodzi na korzyść Węgier, gdyż przez ograniczenie dowozu bydła z zagranicy pozostawia import z Węgier bez konkurencyi; mimo to obecny rząd węgierski potępia stanowisko poprzedniego rządu, który wbrew konstytucyi zawarł tajną umowę; potępienie to idzie tak daleko, że minister Hieronymi mówił w sejmie o „jezuickiej zasadzie: cel uświęca środki“. Tembardziej należy umowę tę potępić w Austryi, na której szkodę ona wychodzi, nie dopuszczając wolnego rozporządzenia się wedle potrzeby ludności.

Dr Weiskirchner, jako członek partyi chrześcijańsko-społecznej, jest wprawdzie zwolennikiem powyższej zasady jezuickiej, ale parlament ludowy nie może stanąć na tem stanowisku i dlatego w następnej sesyi sprawa ta będzie przedmiotem szerokiej dyskusyi.

Z prasy o Zimmermannie.

Widocznie ciężkie czasy nastały dla sławnego autora „mojej baby“, jeśli nawet klerykalno-„narodowe“ **„Nowiny“** przestrzegają senat przed represyami i ostro dyskwalifikują Zimmermanna, jako profesora! W onegdajszym numerze czytamy:

„Ostrzedz jednak należy z góry senat przed karami i represyami, któreby wyszły poza miarę — uzasadnionej — nagany dla sprawców burzliwego protestu. Wszelkie represye wywołałyby na uniwersytecie wybuch nowych zaburzeń, gwałtowniejszych od poprzednich — i słychać w kołach młodzieży już o zamiarze proklamacyi strejku na wypadek surowszych zarządzeń senatu lub relegacyj. Gwałtów i awantur bynajmniej nie pochwalamy, ale senat winien też pamiętać, że sam nie jest bez winy i że kwalifikacye profesorskie ks. Zimmermanna nie są tej miary, aby go istotnie można uważać za wybitnego przedstawiciela nauki“.

Jeśli już „Nowiny“ w ten sposób pozwalają sobie pisać o Tektandrze, znaczy to, że gwiazda jego zgasła na zawsze!

Charakteryczne jednak jest, że podczas gdy cała prasa głośno rozprawia o niebywałym skandalu na krakowskiej wszechnicy, nasza poczciwa „Reforma“ milczy... Piszą o Tektandrze [illegible] niemieckie, polskie, czeskie; kopią [illegible] „Nowiny“ — lecz antyklerykalna [illegible] „Reforma“ milczy! Cała Austrya [illegible] śmiechu, czytając o „mojej babie“, in[illegible] tow. posła Daszyńskiego w dalszym ciągu popularyzuje nieśmiertelne zasługi Tektandra, — „Reforma“ pary z ust nie wypuszcza... Dlaczegożby tak? Czy przynależność do *Regierungspartei* tak skrępowała sumienie organu krakowskiej demokracyi?

Młodzież postępowa ma zamiar szeroko w prasie zachodnio europejskiej rozkolportować interpelacyę parlamentarną o Zimmermannie. A więc jeszcze szerzej rozlewa się gloria zimmermannowska!

Byłoby jednak niesprawiedliwością powiedzieć, że nikt nie wziął w obronę uczoności Zimmermanna. Oto przed nami Nr. 51 „Gazety niedzielnej“. Niejaki p. Józef Czarnecki kończy swój artykuł o Zimmermannie w ten sposób:

„Jedna myśl mi się jeszcze nasuwa z okazyi tych żydowskich awantur. Czytałem, że zmarły burmistrz Wiednia, Lueger, sprowadził raz do stolicy kilkanaście tysięcy katolickich chłopów, aby pokazać żydom wiedeńskim, że jest komu stanąć w obronie wiary. Niechno nasze żydki uważają, aby kto nie sprowadził także do Lwowa czy Krakowa kilkanaście tysięcy katolickich polskich chłopów!“

A więc tylko wśród pogromczyków znalazł Tektander uznanie. Miłe towarzystwo dla profesora uniwersytetu!

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

41)

Żołnierze z kordegardy, urządzonej obok pawilonu, wysypali się na podwórze i ciekawie słuchali piosnki, znanej w wojsku z melodyi, ale z innych zupełnie, hulaszczych słów. Wyrażali nawet zadowolenie, kiedy śpiewak ciągnął dalej:

...il ziemli w Rossii mało
cztob iskat' w kraju czużom?
jeśli barstwo czto zabrało,
tak Japoncy tut pri czom?

Ale nastrój zmienił się nagle, gdy usłyszeli słowa, wymierzone przeciw carowi. Mimo przerywań żołnierz na całe więzienie wygłaszał okropne bluźnierstwa, od których jego wolnym kolegom na dole stawały prawdopodobnie włosy na głowie.

wsierossijskij impierator
car żandarmow i sztykow.

— Mołczi! — wrzasnął podoficer, wyciągając pięść w kierunku okna celi 41.

car izmiennik, prowokator,
car sołdatiel kandazow!

kończył niezrażony śpiewak i już zaczynał nową zwrotkę:

wsierossijskij krowopijca...

gdy przerwano mu wołaniem, że idzie gubernator. Ale jeszcze przed zjawieniem się dostojnika rządowego jeden z żołnierzy na dole, chcąc okazać swoją gorliwość, krzyknął głośno:

— Ej, ty, żyd! caria nie trogaj!

Żołnierz na górze, nie zważając na wezwania współwięźniów, aby był cicho, wrzasnął w najwyższem oburzeniu:

— Ja żyd? Ty, niemiecki sługo, jesteś żyd, i twoja matka żyd, i twój ojciec żyd, i nie taki, jak żyd robotnik, nasz brat, tylko jak minister, albo inny zdzierca! Twój car Niemiec, gorszy od żyda, i jego bękarty niemieckie. Będziesz ty, padlec, wisiał razem z carem twoim...

Na prośby sąsiadów uspokoił się wreszcie i ucichł. Na dworze było już prawie zupełnie ciemno, wobec czego gubernator, a raczej jego pomocnik, zjawił się w otoczeniu ludzi, niosących latarnie. Stanąwszy przed pawilonem, szczupły, zgarbiony człowieczyna w gubernatorskim mundrze zaczął drżącym zlekka głosem prosić o ciszę:

— Ja stary, gospoda, nie mogę głośno mówić, pozwólcie...

— Zaczem nam gubernatora? Dłoj gubernatora! — wrzasnął z góry żołnierz.

Homeryczny śmiech odpowiedział niecierpliwemu wojakowi. Po krótkich pertraktacyach więźniowie zgodzili się, aby zastępca gubernatora wyjaśnił sprawę oddzielnie na każdym kurytarzu. Urzędnik wraz z liczną świtą zawrócił w stronę wejścia do pawilonu.

— Ej, ty, gubernator! — rozległ się znów głos żołnierza.

Grupa ludzi, otaczająca wicegubernatora, mimowoli stanęła.

— Na tiebie — wołał dalej ten sam głos — poślij do Petersburga na dwór Zimowy, dom bez numeru...

Przy ostatnich słowach między urzędników padł rzucony z góry kij z ogromnym stryczkiem pośrodku. Przedstawiciele rządu, jakby spłoszeni, prędko poruszyli się naprzód i weszli do pawilonu.

Na kurytarzach nastąpiły wyjaśnienia, że lada chwila oczekiwane są depesze o amnestyi; że tylko przerwa w prawidłowej komunikacyi opóźnia je, że wszystkie starania, aby uwolnić niesłusznie więzionych, miejscowe władze poczyniły i t. d. Ale więźniowie niedarmo byli „polityczni“ i otwarcie zarzucali kłam urzędnikom. Amnestya może być lub nie być, to wszystko jedno, bo wydany manifest sam zawiera w sobie prawo do wolności dla wszystkich rewolucyonistów. Zresztą — oświadczano wszędzie — jak ów manifest był siłą wydarty z gardła rządowi, tak i uwięzieni z pomocą ludu potrafią wydrzeć wolność dla siebie. Przerażony wicegubernator, widząc w niedalekiej przyszłości setki bomb dookoła, prosił i przedkładał swoją niewinność, wkońcu obiecał wypuścić administracyjnych, których kilkudziesięciu siedziało w innym budynku. Jak przyszedł, tak i odszedł z niczem; mieszkańcy pawilonu byli dobrej szkoły i wiedzieli nadal, czego potrzeba, aby zmusić rosyjskie władze do ustąpienia, zwłaszcza w tak krytycznej chwili, gdy rozprzęgła się zupełnie machina państwowa.

Po odejściu „naczelników“ postanowiono odłożyć ostateczną akcyę do jutra, poczem przystąpiono do obrad nad kwestyą stosunku między więźniami politycznymi a karnymi. Najradykalniejszym w sprawie tej okazał się anarchista z Białegostoku. Żądał wprost, aby po wyjściu na wolność rzucić się na więzienie i znieść ze szczętem.

— Nasi „bratia zlodiei“ — motywował — są tylko nieszczęśliwi i biedni, a w wolnem społeczeństwie staną się zacnymi obywatelami. Wolność podnosi najbardziej upadłych moralnie. Szkoda tylko, że zaraz utworzą się parlamenty i sejmy i niewola będzie nadal panowała, zmienią się tylko ludzie rządzący. Republika jest takim samym carem dla człowieka, jak Mikołaj drugi. Precz z carami! Precz z republiką! — zakończył, ale zamiast oklasków w odpowiedzi rozległy się głosy oburzenia w pawilonie, więzienie karne natomiast zaryczało radośnie:

— Niech żyje mowca!

Socyaliści, nie chcąc drażnić większości swych karnych towarzyszów, omijali kwestyę rozbicia więzienia, ale z całym zapałem bronili idei republikańskiej. Mówili do złodziei o dobrobycie w przyszłym ustroju, o zniesieniu ich plagi — kart pobytowych, wreszcie o łagodnych prawach i sądach. Narówni jednak z anarchistą potępiali burżuazyjne prawa. (C. d. n.).

Przegląd polityczny.

Reformy wojskowe w Austryi. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że w najbliższym czasie przedłożony zostanie w obu parlamentach, w Wiedniu i Budapeszcie, projekt reformy wojskowej, już przez odpowiednie władze wojskowe wypracowany. O ile nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, projekt ten przyjdzie pod obrady w kwietniu 1911. Reforma obejmuje 9 głównych punktów, a mianowicie: 1. Ustawę dla całej siły zbrojnej. 2. Reformę wojskowej procedury karnej. 3. Ustawę o obronie krajowej. 4. Reformę ustawy o podoficerach. 5. Reformę przepisów o dostawie furmanek. 6. Reformę przepisów o rekwizycyi koni w czasie mobilizacyi. 7. Nowe przepisy dotyczące taksy wojskowej. 8. Zmianę przepisów kwaterunkowych. 9. Ustawę o zapomogach dla rodzin powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

W ustawach ogólnych proponowaną jest dwuletnia służba wojskowa, z wyjątkiem kawaleryi i polnej artyleryi. Skrócenie czasu służby pociągnie za sobą znaczne pomnożenie kontyngentu rekruta. Węgierska obrona krajowa ma otrzymać artyleryę. W projekcie reformy jest także zmiana ustaw dotyczących jednorocznych ochotników. Jednoroczni służyć będą wszyscy na koszt państwowy, a tylko w wyjątkowych wypadkach będą mogli służyć na własne koszty.

Wśród republikanów hiszpańskich nastąpił rozłam. Przyczyną są zarzuty poczynione Leroux, przywódcy republikanów w Barcelonie, że nieuczciwie gospodarował funduszami miasta. Frakcya republikańska podzieliła się na dwie części: jedna pozostała przy Leroux'ie, druga pod Azcarate'm stanęła [illegible]. Na razie Leroux jest silniejszy, rozporządza on nieograniczonym wpływem w Barcelonie i w całej Katalonii.

Przegląd społeczny.

Strajk krawców w Wiedniu. [illegible] tysięcy majstrów krawieckich i 16.000 czeladzi zgromadziło wczoraj zgromadzenie, na którem postanowili od 1 stycznia zaprzestać pracy z powodu, że konfekcyoniści odmawiają podwyższenia im płac. Potem około 1000 strajkujących pociągnęło w pochodzie do [illegible] przed dom konfekcyonisty [illegible] następnie przed dom firmy Gern[illegible]. Policya rozproszyła demonstrantów.

Z literatury i sztuki.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza dla artystów polskich z okazji wystawy kościelnej w r. 1911 następujące konkursy:

1) Z zakresu malarstwa na obraz ołtarzowy Serca Jezusowego wielkości dowolnej wykonany techniką trwałą. Nie krępuje się artystów żadną formą historyczną, wymaga się tylko, aby dzieło nadawało się do potrzeb kultu katolickiego. Wyznacza się w tym celu dwie nagrody: 1) 1000 koron, 2) 250 koron. Dzieło i prawa autorskie pozostają własnością artysty. Towarzystwo zastrzega sobie jednak pierwszeństwo zakupu i reprodukcyi. Pożądaną jest rzeczą, aby artysta podał cenę. Termin nadsyłania prac na konkurs [illegible] dzień 15 października 1911. Dzieło [illegible] na konkurs ma być opatrzone godłem wraz z kopertą zapieczętowaną zawierającą wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres twórcy, przesłane do sekretaryatu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

2) Z zakresu rzeźby na posąg Najświętszej Panny Immaculata celem uzyskania rzeźby do nabożeństw majowych. Wykonana w dowolnym materyale winna robić wrażenie na [illegible] wielkości. Nagroda i dalsze warunki jak 1).

3) Na religijny obraz ścienny na temat [illegible]. Celem ich będzie łatwe rozpowszechnienie między lud a zarazem by w pomniejszeniu użyć mogły jako obrazki do modlitwy. Wyznacza się w tym celu jako nagrodę ofiarowaną przez kapitułę krakowską 400 koron. Dalsze warunki jak przy 1).

Komisya rozpoznawcza składa się z pp. [illegible] Sachiewicza, wiceprezesa Tow. przyj. sztuk pięknych, przewodniczącego komitetu wystawy kościelnej dyr. dra F. Kopery, ks. [illegible] Wądolnego, ks. G. Kowalskiego, dra [illegible]owicza, prof. F. Laszczki, J. Szczepkowskiego, Fr. Mączyńskiego, St. Odrzywolskiego, [illegible]ana Bukowskiego i K. Maszkowskiego.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Systemizowanie nowych posad sądowych. Ministerstwo sprawiedliwości systemizowało w krakowskim okręgu sądu krajowego 6 posad sędziów powiatowych przy trybunałach, 4 posady sędziów na powiatach, 1 (!) posadę kancelisty oraz 16 posad pomocników kancelaryjnych.

Z posad sędziów powiatowych systemizowano 2 posady przy krakowskim sądzie krajowym, po jednej przy sądach obwodowych w Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie i Tarnowie.

To śmieszne poprostu pomnożenie personalu sądowego jest odpowiedzią ministra sprawiedliwości na żądanie prezydenta apelacyi o 80 posad konceptowych i sto kilkadziesiąt posad kancelaryjnych. To „powiększenie" w niczem nie odpowiada zapotrzebowniu nowych sił tembardziej, że skutkiem ogólnego rozwoju ilość spraw sądowych ciągle rośnie. Przeciążenie sędziów już dziś jest tak znaczne, że pracują oni dziennie po 8—10 godzin, przyczem zabierają akta nawet do domu. Przeciążenie to wywołało niesłychaną szybkość w załatwianiu spraw, co nader ujemnie oddziaływa na ścisłość wymiaru sprawiedliwości.

To też z całym naciskiem należy się domagać jak najszybszego pomnożenia sił sędziowskich oraz przyspieszenia budowy gmachów sądowych, gdyż obecne pomieszczenie sal sądowych jest poprostu urąganiem z hygieny i potrzeb ludności. Że ministerstwo sprawiedliwości poważyło się na takie kpiny, gdyż inaczej nie możemy nazwać takiego rodzaju powiększenia posad, winni są posłowie krakowscy, którzy nie zajmują się sprawami miasta, ale wybitnie angażują się w sprawie budowy... Dreadnougthów!

Kwiatek z niwy naszego sądownictwa. Za obrazę honoru powszechnie znanego i znienawidzonego w Ludwinowie agenta policyjnego, Pawła Nowaka, zasądzony został robotnik Fr. K na karę jednomiesięcznego aresztu. Robotnik ów, który upominając się o należną mu zapłatę, został przez Nowaka w dotkliwy sposób pobity i skatowany, wniósł przeciw Nowakowi doniesienie o lekkie uszkodzenie ciała, lecz czując się srogim wymiarem kary pokrzywdzony, wniósł do sądu apelacyjnego odwołanie, wywodząc, iż wobec toczącej się wzajemnej sprawy przeciw Nowakowi i wobec dotkliwego pobicia go przez Nowaka wymiar kary jednomiesięcznego aresztu jest zbyt surowy. Trybunał apelacyjny (który nie uważał nawet za stosowne zarekwirować aktów toczącej się sprawy wzajemnej), przyjąwszy jedynie okoliczności łagodzące, po tajnej naradzie uchwalił obwinionemu zniżyć karę na... sześć tygodni aresztu i tej treści wyrok formalnie ogłoszony został do l. cz. Bl. 1611/10/16! Gdy po ogłoszeniu tego wyroku zwrócono przewodniczącemu uwagę, że zajść musiała widoczna pomyłka, ponieważ pierwotnie wyrok opiewał na karę jednomiesięcznego aresztu — wówczas trybunał na poczekaniu „po cichej naradzie" zmienił pierwszy wyrok i ogłosił drugi wyrok, orzekając... zatwierdzenie kary jednomiesięcznego aresztu!!!

Pominąwszy już tę okoliczność, że ze względów proceduralnych niedopuszczalną jest zmiana już raz formalnie ogłoszonego wyroku, to zapytać należy, czy to zgodne ze sumieniem i poczuciem sprawiedliwości, aby wobec pomyłki trybunału, który uwzględniwszy istnienie okoliczności łagodzących raz orzekł zniżenie kary, następnie wyrok pierwszy został zatwierdzony.

Podając powyższy fakt do publicznej wiadomości wyrażamy nadzieję, że obrońca niewinnego robotnika ujmie się wyrządzonej mu krzywdy i wniesie zażalenie do generalnej prokuratoryi w obronie ustawy.

Krakowski a zagrzebski uniwersytet. Na tych dwóch uniwersytetach wre walka, która objęła nietylko ogół akademicki, ale również szerokie koła społeczeństwa. Jakież jednak odmienne jest stanowisko obu senatów akademickich. W Zagrzebiu w walce akademików o uznanie w Austryi studyów na tutejszym uniwersytecie senat współdziała z młodzieżą, a rektor dr Rorauer solidaryzuje się na wiecu ludowym, urządzonym przez akademików, z rezolucyą młodzieży. W Krakowie senat idzie dalej niż policya i prokuratorya w ściganiu młodzieży za to tylko, że nie chce ona uznać „Mojej baby" za dzieło naukowe, a autora za godnego katedry uniwersyteckiej. Takiem postępowaniem senat krakowski eliminuje się z grona senatów uniwersyteckich.

Poczty w gminach włączonych, tak szumnie obiecane z powodu Wielkiego Krakowa, dotychczas nie zostały zaprowadzone. Obecnie poczty (jedna na trzy gminy!) zupełnie nie odpowiadają zapotrzebowaniu; to też listy otrzymuje się ze znacznem opóźnieniem. — Czas najwyższy, aby czynniki kompetentne urzeczywistniły wreszcie obietnicę.

Komitet wykonawczy wystawy kościelnej r. 1911 na grudniowem posiedzeniu pod przewodnictwem dyrektora dra Feliksa Kopery uchwalił w zasadzie przyznać grupie artystów, złożonej z pp. A. Szyszko Bohusza, dra Henryka Kunzeka, Włodzimierza Koniecznego, K. Młodzianowskiego, Władysława Oskierki i dra Tadeusza Cybulskiego, salę zwaną „Świetlica" na wystawienie w niej projektu kaplicy z całem wewnętrznem urządzeniem. Zarazem przekazał komisyi rozpoznawczej projekt do rozpatrzenia pod względem artystycznym. — Wśród dyskusyi nad powyższym projektem podniesiono, że takich grup, jak wspomniana, zgłosi się więcej, a p. J. Warchałowski, zważając, że urządzenie na wystawie kaplicy jest pierwszorzędnym postulatem, oświadczył się za koniecznością ogłoszenia konkursu.

Z powodu przewidywania wielkiego braku miejsca na przyszłej wystawie, zalecono przyspieszenie terminu zgłoszeń na wystawę, aby znaleźć jeszcze czas dla zaradzenia złemu. Jako termin ostatecznego zgłoszenia zapowiedzi obesłania wystawy przyjęto datę 1 lipca 1911 r., zaś jako ostateczny czas nadesłania zgłoszonych przedmiotów wyznaczono dzień 1 listopada 1911 r.

Nagłe skony. Wczoraj zmarła nagle na ul. Jabłonowskich S. Markiewiczowa, a na ul. Bożego Ciała kobieta nieznanego nazwiska.

Wykrycie sprawców. Policya pruska zdołała wykryć nazwiska sprawców morderstwa, popełnionego na kasyerze Aniole w Mysłowicach; są nimi Fr. Lis, ślusarz z Siedlec, Paweł Sikorski, zwany Badurą z Ostrowca i Julek (nieznanego nazwiska) przybyły z Ameryki. Dotąd ich jednak nie ujęto.

Napady. Strażnika ryb na Wiśle napadł znany awanturnik J. Jabłoński i skaleczył go kamieniem; podczas aresztowania stawiał groźny opór, gryząc i kopiąc.

Na kelnerów z „Secesyi" napadł J. Idzik i pobił ich dotkliwie.

Na A. Wilczyńskiego, rzeźnika, napadł na ulicy Długiej żołnierz obrony krajowej i zadał mu kilka ran bagnetem. Policyant, mimo nalegań publiczności, nie aresztował żołnierza, który swobodnie odszedł.

Włamania dokonali z piątku na sobotę nieznani sprawcy do sklepu J. Birnbauma przy ul. Miodowej, gdzie skradli towary kolonialne.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj w domu p. Ehrlicha przy ul. 3 Maja w Podgórzu; przybyła straż pożarna szybko ugasiła ogień.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Szklana góra" Zygmunta Sarneckiego, najpiękniejsza po dziś dzień baśń dramatyczna polska — po ośmnastu latach przerwy — ukaże się na scenie krakowskiej w sobotę 31 b. m. Próby z tej fantastycznej poetyckiego uroku sztuki odbywają się codziennie.

W dniu jutrzejszym na przedstawieniu popularnem ukaże się „Rusałka" Krzywoszewskiego. — We czwartek „Paweł I.". W piątkowem przedstawieniu „Sędziów" Wyspiańskiego rolę Jewdochy wykona p. Ruszczycówna.

— **Bal.** Staraniem komitetu kształcących się kobiet odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 r. w salach Klubu c. k. urzędników pocztowych, przy ulicy Lubicz 6, bal, z którego dochód przeznacza się w całości na cele oświatowe. Tańce, podczas których przygrywać będzie muzyka wojskowa 93 p. p., prowadzić będzie p. B Wiernicki. Bilety po cenie 2 K, familijne na 5 osób po 8 K, jakoteż zaproszenia na bal wydaje się od poniedziałku codziennie między godz. 8—9½ wieczór w biurze Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, Szewka 16.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Paweł I.".
Środa: „Rusałka" (popularne).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: dr Bogsław Drobner: „O rozwoju chemii w XIX. wieku.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa przeciw akademikom ruskim, oskarżonym o napad na uniwersytet, odbędzie się dnia 14 lutego przed trybunałem wyrokującym. Przewodniczyć rozprawie będzie rdca Obertyński, a oskarżać prokurator Finke. Oskarżonych jest 101 osób. Rozprawa odbędzie się w dużej sali sądowej. Oskarżni zajmą ławki, przeznaczone dla publiczności, dlatego dostęp dla publiczności będzie ściśle ograniczony. Rozprawa potrwa około dwóch miesięcy.

O zamordowaniu artystki Ogińskiej-Szenderowiczowej donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły:

Lewicki nakłonił Ogińską, aby przyszła do jego mieszkania przy ul. Zimorowicza l. 3. W piątek rano około godz. wpół do 10 zrobiła mu ona wizytę. Bawiła u niego czas dłuższy, wreszcie, podobno za jej zgodą, Lewicki dał do niej 3 strzały z browningu: pierwszy strzał prawie w same usta, dwa inne w piersi i w brzuch. Po dokonaniu zbrodni zamknął Lewicki drzwi na klucz, poczem udał się wprost do swego brata Aleksandra, znanego kupca, i oświadczył mu, że zamordował Szenderowiczową, żonę p. Leopolda Szenderowicza, współpracownika „Wieku Nowego". P. Aleksander Lewicki po naradzie z swoim bratem Jakóbem uradzili, aby Kazimierza odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych dra Świątkowskiego przy ul. Snopkowskiej. Tu opowiadał Kazimierz Lewicki, że pokłócił się z Ogińską i zastrzelił ją. Odebrano mu natychmiast browning, który miał przy sobie.

Nikt nie uważał za stosowne zawiadomić policyę o zbrodni; dowiedziano się o tem przypadkowo. Mianowicie pewien pan telefonował do jednej z redakcyj, wydającej wcześnie w południe gazetę, aby o wypadku zastrzelenia Ogińskiej przez Kazimierza Lewickiego wiadomości nie umieszczano. Redakcya zapytała telefonicznie policyę, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Policya jednak nic o tem nie wiedziała. Dopiero dyr. Reinlender zarządził zbadanie pogłoski. Komisarz udał się do p. Aleksandra Lewickiego i dowiedział się od niego, że zbrodniarz znajduje się w zakładzie dra Świątkowskiego. Pojechał więc tam i zabrał go dorożką na inspekcyę policyi. Tu go jednak nie przesłuchiwano, lecz z polecenia dyr. Reinlendera odstawiono go wprost do aresztów. Równocześnie komisarze udali się do mieszkania Lewickiego. Komisarz silnem uderzeniem w drzwi wywalił zamek. Ogińska leżała w drugim pokoju w kałuży krwi.

Po godz. 2 zjawiła się na miejscu komisya sądowa. Po załatwieniu formalności urzędowych, zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a w sobotę przed południem odbyła się sekcya, dokonana przez prof. dra Sieradzkiego i dra Obtułowicza, w obecności sędziego Zgóralskieuo.

W sobotę po południu w aresztach policyjnych przesłuchiwał zbrodniarza starszy komisarz Sienkiewicz, a następnie odstawiono go do sądu. Tu przesłuchiwał go sędzia Zgóralski do północy. Morderca przyznał się w zupełności do winy. Twierdził, że między nim a Ogińską istniała gorąca miłość, że zastrzelił ją na jej życzenie. Nie mogła ona bowiem uzyskać rozwodu z mężem, a nie chciała prowadzić innego życia, jedyną więc drogą była śmierń. Ogińska prosiła go, aby strzelił tylko w serce, a potem miał Lewicki sam się zastrzelić. Wyszedłszy po morderstwie do drugiego pokoju, chciał się zastrzelić, ale brakło mu sił.

Morderca liczy dwadzieścia kilka lat, chodził na wydział prawny, ale nie miał egzaminów.

Z kraju.

Przewiezienie więźniów. Z powodu ostatnich zajść w więzieniu na Wiśniczu przewieziono do więzienia w Pilźnie następujących więźniów: Baczakiewicza, Lichonia, Jagułę, Kowalskiego, Kuźmińskiego, Niedelstechera, Sobola, Wygodę i Kulka.

Morderstwo w Jarosławiu. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 2 po północy dokonano u wylotu ul. Sobieskiego morderstwa na osobie 28 letniego Karola Sokoła, czeladnika kominiarskiego, przybyłego z Drohobycza do Jarosławia do swej matki na święta. Wracając z pasterki w towarzystwie znajomych, Sokół usłyszał, że czeladnika krawieckiego, Reinholda, jacyś kaprale napadli i poszedł z ciekawości zobaczyć, co tam się dzieje. Wówczas uderzono go kołem 2 metrowej wysokości, wyrwanym z pobliskiego parkanu, skutkiem czego Sokół padł natychmiast bez życia.

Śledztwo jest utrudnione ze względu na wmieszanych wiele osób, bo przeszło 20. Podejrzenie pada na dwóch cywilów i trzech kapralów z 89 p. p.

Kradzieże w magazynach wojskowych w Przemyślu. W ostatnich dniach pojawiły się w prasie alarmujące wieści o odkryciu w magazynach wojskowych wielkich kradzieży — zwłaszcza mundurów. Łakomstwo złodziejów sięgało jednak jeszcze dalej tak, że nawet koce („deki") i tym podobne delikatesy wojskowe miały padać ofiarą spółki eskonterów.

... nie przedstawia się tak groźnie. ... od dawna istniejącego rozporządzenia ministerstwa wojny następuje co pewien czas sprzedaż wybrakowanych mundurów wojskowych. Te materyały przed sprzedażą winny być literalnie pokrajane tak, aby się już więcej nie nadawały do codziennego użytku, tylko, by jako gałgany dostawały się do handlu. Otóż personal, mający przypilnować tego zniszczenia sprzedać się mających mundurów, „zapominał“ o tym szczególe. Tak więc konsorcyum handlarzy starzyzną nabywało mundury wojskowe i t. p. w stanie „znoszonym“. Rozumie się, za to zapomnienie otrzymywał magazynier porękawiczne od interesowanych. Ale czy można tę manipulacyę skwalifikować jako kradzież, to kwestya. Ma się tu raczej do czynienia z pewnem nadużyciem, przekroczeniem rozporządzenia, niedotrzymaniem przepisu względnie polecenia ministeryalnego. Ocenić tę sprawę jako kradzież, sprawców jako złodziejów nie uda się nawet najostrzejszemu sędziemu śledczemu.

Dlatego też policya pozostawiła dziewięciu wmieszanych w zakupno tych materyałów handlarzy starzyzną na wolnej stopie.

Ujęcie herszta i bandy opryszków. Z Czerniowiec donoszą: Od lat prawie 6 trapiła podgórskie wsi bukowińskie banda opryszków, która napadała nocami majętniejszych gospodarzy, karczmy i dwory. W bardzo wielu wypadkach nie obeszło się bez rozlewu krwi; bandyci chronili się w niedostępne lasy i góry, zacierając wszelkie ślady za sobą. Na czele tej szajki stał Prokop Bojko, skazany przed 7 laty przez sąd czerniowiecki na karę kilkuletniego więzienia, z którego jednak zdołał umknąć. Ukrywszy się w niedostępnych lasach bukowińskich, trudnił się przez dłuższy czas kłusownictwem i rabunkiem; ścigany przez leśnych, poranił ich ciężko strzałami, tak samo zranił ścigającego go żandarma. Potem zorganizował Bojko z okolicznych parobków bandę zbójecką, a przenosząc się z nią z jednej miejscowości do drugiej, a nawet do sąsiedniej Rumunii, wymykał się w ten sposób z rąk sprawiedliwości i stał się wkrótce postrachem całej okolicy.

Komendant posterunku żandarmeryi dowiedział się, iż Bojko od pewnego czasu zachodzi nocą do rodzinnej wsi Mardżiny, gdzie w chacie swych krewnych zwykle całą noc spędza, a nad ranem uchodzi znowu w lasy. Komendant posterunku wziął sobie do pomocy drugiego żandarma, urządził w pobliżu owej chaty zasadzkę, a gdy 16 b. m. około godziny 10 w nocy opryszek uzbrojony od stóp do głowy nadszedł istotnie i umówionym znakiem zapukał w okno, by mu otworzono, zaczajeni żandarmi rzucili się na niego, rozbroili i okuli w kajdanki. Sprowadzony na posterunek, przyznał się do wszystkich zarzuconych mu zbrodni i wydał swych pomocników.

Z zaboru rosyjskiego.

Zgnieciony przez windę. W sobotę około godz. 3 nad ranem wydarzył się w hotelu „Savoy“ w Warszawie wstrząsający wypadek. Oto służący tego hotelu, Stanisław Witkowski, lat 42, podczas czyszczenia dźwigni na parterze przez nieostrożność wprowadził ją w ruch. Nie zdążył się jeszcze usunąć, gdy porwany został na pierwsze piętro, gdzie wtłoczony między ścianę i windę, wyzionął ducha. Ciała nie zdołano wydobyć, lecz zwieszało się ono z pierwszego piętra. Trudność w wydobyciu zwłok polegała na tem, iż wskutek przepalonych przewodników elektrycznych windy ruszyć z miejsca nie można. Witkowski pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Ze świata.

Sprawa Hofrichtera. Hofrichter wygotował umotywowaną prośbę o rewizyę procesu. ... ją zajmował się onegdaj najwyższy ... wojskowy i odrzucił ją.

Żona Hofrichtera wraz z dzieckiem mieszkanie w Döbling. Niezszczęśliwa kobieta ... zamiar rozwieść się z mężem, skazanym na 20 lat ciężkiego więzienia i stara się ... obecnie o zmianę nazwiska.

... fałszował dokumenty. Wiedeńska „Zeit“ donosi z Belgradu, że podczas procesu Wasicza niezwykłą wesołość wśród ... obecnych się dziennikarzy wywołały ... Wasicza, w jaki sposób znaczył ... „dokumenty“, tak, by każdej chwili mógł swój udział w ich fałszowaniu ... Otóż w protokołach nr. 34 i 35 ... 1908 i w protokołach od nr. 15 do 30 ... roku 1909 umieścił między cyframi ... pismo cyrylicą drobniutkiemi literami ... ami od strony prawej ku lewej „To napisały osły“.

Morderstwa w Berlinie. W wigilię Bożego Narodzenia padło ofiarą mordu rabunkowego dwoje staruszków, małżeństwo Hireschi, żyjące w skromnych stosunkach. Znaleziono ich w mansardzie nieżywych z licznemi ranami od cięć i ukłuć. Morderca, którego jeszcze nie wykryto, widocznie chciał zatrzeć ślady zbrodni, gdyż podpalił izbę.

Wybuch Etny. Z Catanii donoszą: Od godziny $5^1/_2$ rano z Etny dobywa się dym i słupy ognia, z daleka widzialne.

Rekord awiatyczny. Z Los Angeles (Kalifornia) donoszą: Awiator Hoxey podczas wzlotu osiągnął wysokość 11.474 stóp, ustanowił więc nowy rekord światowy.

Katastrofy. Z Bordeaux donoszą: Wskutek gęstej mgły w Arbonats pociąg pospieszny najechał na osobowy. Wiele osób ma być zabitych i rannych.

Z Walencyi donoszą: Statek francuski „Jean Concil“ na wysokości Alicante zderzył się z drugim nieznanym statkiem i odniósł tak ciężkie uszkodzenie, że w kilka minut potem zatonął wraz z całą załogą. Tylko jeden majtek zdołał się uratować.

Z Antwerpii donoszą: W nocy z soboty na niedzielę zderzyły się u ujścia Skaldy parowiec „Finlandya“ z parowcem „Baltique“, który zatonął. 6 ludzi załogi zginęło.

Z Nogent le Rotron donoszą: Wóz, na którym jechało 9 ludzi, przejeżdżając onegdaj tor kolejowy o 2 klm od Chateaudun, został przejechany przez pociąg ekspresowy. 6 osób zabitych, 3 ranne.

Samobójstwo kochanki ekskróla Manuela. Jak donoszą z Paryża, jedno z pism tamtejszych przynosi wiadomość, iż przedwczoraj popełniła samobójstwo zamieszkała od niedawna w Paryżu „młoda artystka“, którą dawniej łączyły bliskie stosunki z ekskrólem portugalskim, Manuelem.

Wiadomość ta, o ile jest prawdziwa, odniosłaby się jedynie do osławionej artystki Gaby Deslys, która od kilku tygodni zaangażowana została w „Folie Bergeres“.

Powód samobójstwa artystki ma być następujący: Jacyś, łeczący na sensacyę autorowie, napisali dla teatrzyku „Folie Bergeres“ sztukę, przedstawiającą króla, mającego stosunek z aktorką. Sztukę tę dyrekcya teatrzyku przyjęła i główną rolę ruroczyła pannie Gaby.

Tymczasem ambitną Gaby oburzyła ta brutalna spekulacya na jej osobie. Oświadczyła, że grać w sztuce nie będzie i czyniła wszelkie wysiłki, aby sztukę wycofano z repertuaru.

Mimo jednak jej oporu dyrekcya postanowiła grać sztukę, zerwała kontrakt z Gaby, a rolę kochanki króla powierzyła jej rywalce. To całe zajście ma być powodem samobójstwa Gaby Deslys.

TELEGRAMY
z dnia 27 grudnia.

O reformę wyborczą w Serbii.

Belgrad. Onegdaj urządzili robotnicy socyalno-demokratyczni wielką manifestacyę za powszechnem prawem wyborczem według systemu proporcyonalnego a przeciw pożyczkowej polityce rządu, oraz przeciw nowemu przedłożeniu o regulaminie skupczyny i tamowaniu wolności prasy. Manifestacya, w której uczestniczyło kilka tysięcy osób, miała przebieg spokojny.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Onegdaj w Izbie podczas debaty nad dodatkowym kredytem na zwalczanie cholery przyszło do burzliwej sceny. Minister spraw wewnętrznych Talaad bej, polemizując z prezydentem komisyi sanitarnej młodoturkiem Ismetem, nazwał go łotrem. Na to Ismet odparł: Bezczelność! Łajdak! Wszczął się hałas, w czasie którego zelżył ministra także młodoturek Said. Musiano przerwać posiedzenie. Wskutek tego zajścia powstały pogłoski o dymisyi ministra. Według autentycznych informacyi Talaad w samej rzeczy zamierzał ustąpić; na razie jednak wielki wezyr i inni wpływowi członkowie stronnictw odwiedzili go od tego zamiaru. Dziś ma się odbyć w tej sprawie konferencya, na której Talaad zażąda wykluczenia Ismeta, Saida i innych uczestników zajścia, w przeciwnym razie złoży tekę.

Znowu Kreta.

Konstantynopol. Porta poleciła swoim ambasadorom, aby zwrócili uwagę mocarstw opiekuńczych na groźną sytuacyę mahometan na Krecie oraz na zamierzone przez Kreteńczyków zakupno broni, i zażądali od mocarstw, by na podstawie podjętych przez nie zobowiązań postarały się o obronę życia i mienia mahometan kreteńskich.

Kradzież dyplomatyczna.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi, że z kancelaryi tutejszego poselstwa w Sofii skradziono bardzo ważne dokumenty. — Zdaje się, że sprawcy szukali za dokumentami, dotyczącymi stanowiska Rumunii w sprawie konwencyi turecko-bułgarskiej.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Z aresztowanych 21 b. m. studentów wypuszczono w sobotę 120 na wolność, gdyż stwierdzono, że nie brali w wiecu akademickim bezpośredniego udziału.

Anglicy w Persyi.

Londyn. B. Reutera donosi z Albuszer: W Dubaj w zatoce perskiej przyszło przy stłumieniu handlu broni do niepokojów. Angielski krążownik „Hyacynt“ wysadził oddział wojska, który napotkał na opór, przyczem 4 żołnierzy zostało zabitych, 9 rannych, 1 człowieka brak. Straty Arabów liczą na 40 ludzi.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania byłych gubernatorów i członków rady nadzorczej portugalskiego banku kredytowego ziemskiego. Luciano Castro, który jest sparaliżowany i z tego powodu nie może się jawić przed sądem, pozostanie w opiece domowej za kaucyą 10 milionów franków, którą poręczyli czterej jego przyjaciele. 12 członków rady nadzorczej są to byli ministrowie. Także szefowie, buchalterzy i kasyerzy banku są oskarżonymi, jednakże odpowiadać będą z wolnej stopy za kaucyą.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. (Doniesienie biura Reutera). Drugi edykt cesarski zarządza, żeby wypracowano i do tronu przedłożono program konstytucyi, zawierający utworzenie odpowiedzialnego gabinetu. Edykt ten wydaje się w związku z poprzednim próbą, by zadośćuczynić powszechnemu wołaniu o parlament bez uszczuplenia godności rządu.

Pekin. (Biuro Reutera). Wydział państwowy zadowolił się wczorajszym edyktem cesarskim. Izba postanowiła większością $^2/_3$ cofnąć memoryał przyjęty 24 b. m. i żądający ustanowienia odpowiedzialnego gabinetu.

Groźba strejku kolejowego w Ameryce.

Chicago. Projekt kompromisowy, dotyczący poprawy płac konduktorów na kolejach za chodnich, żąda podwyższenia płac o $33^1/_3$ procent.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach ... można umieszczać tylko za ... **lerzy** od jednorazowego ogłoszenia ... balów, zabaw i przedstawień kosztuje ... za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy) ... Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Baczność! I. bal krakowskich robotników stolarskich, tapicerskich i tokarskich** odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1911 w dużej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa. Kwiaty i ordery kotylionowe na miejscu. Wstęp od osoby 1 K 20 h, bilet familijny na 4 osoby 4 K. Strój spacerowe. Początek o godz. 8 wieczorem. Czysty dochód na fundusz emerytalny Stowarzyszenia.

* **Związek kelnerów i kucharzy w Krakowie** urządza wielką zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowców ... dnia 10 stycznia 1911 r. Komitet dokłada starań ... dzi kosztów, aby zabawa wypadła wspaniale. Wstęp na zabawę li tylko za okazaniem zaproszenia. ... wraz z biletami wydaje i sprzedaje ... komitetu przy ul. Poselskiej 17 od godz. 9 rano do 6 wieczorem.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w sobotę 1 lutego wielką zabawę karnawałową w sali Klubu urzędników pocztowych w hotelu Europejskim (Lubicz 5). Zaproszenia wydaje komitet ... warzyszenia (Zacisze 12). Wstęp od osoby ...

* **Zabawa Sylwestrowa** w Podgórzu odbędzie się w sobotę 31 grudnia w „Domu robotniczym“.

Z dniem 1-go stycznia 1911 r. przesuwa miasto Kraków rogatki daleko poz[a] dotychczasowe przedmieścia. By zaoszczędzić moim Szan. P. T. hurt. Odbiorcom opłaty akcy[-] zowej, otwiera **znana zaszczytnie w kraju i za granicą**

Parowa Fabryka Wódek Polskich

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

ZWIERZYNIEC „PAŁAC“ 25

z dniem 1 stycznia 1911, **w Prądniku Czerwonym** przy głównym trakcie Warszawskin[m] **„Pocieszka“** tuż przy granicy Wielkiego Krakowa, a więc poza rogatką miejską

FILIĘ FABRYKI

znanych z dobroci wódek, rosolisów, rumów, likierów, koniaków, araków i spirytusu — i sprzeda[-] wać będzie takowe hurtownym odbiorcom po dotychczasowych cenach — o ile podatki i cen[y] surogatów się nie zmienią. — W tym samym budynku prowadzić będzie p. **J. Marczyńsk[i]**

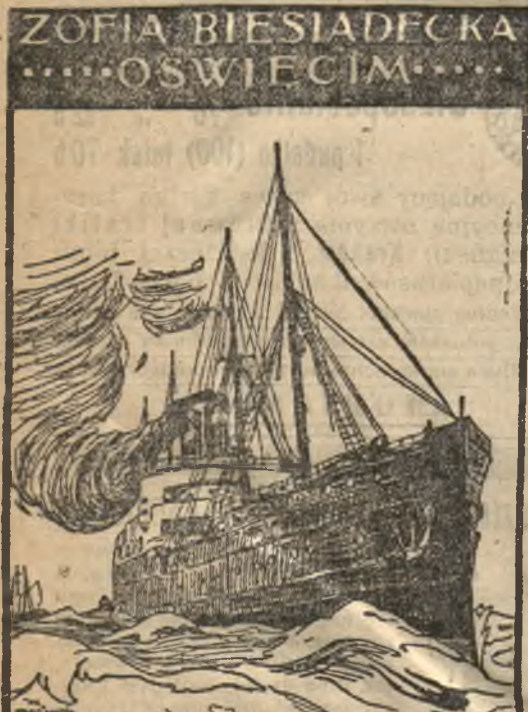
Sklep drobnej sprzedaży

wraz z wyszynkiem na miary, miarki, flaszki i kieliszki. Tam otrzyma każdy, zdrowiu nieszkodliwe na owocach, korzeniach i ziołach przez ludzi sumiennych i fachowych sporządzone wódki, rumy, nalewki itd. w każde[j] ilości po **nadzwyczaj** niskich cenach.

Zamówienia proszę przesyłać

albo jak dotychczas do **fabryki wódek na Zwierzyńcu „Pałac“ 25, Telefon 77,** albo **Czerwony Prądnik, Główny trakt Warszawski „Pocieszka“, Telefon 580.**

Stali hurt. odbiorcy, zasługujący na zaufanie i dający gwarancyę otrzymują odpowiedni kredyt.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

SANECZKI **Narty (Ski) i wszelkie przybory do sportu** zimowego polecają po fabrycznych cenach

FIAŁEK i TUREK, Kraków, ulica Szewska 23.

Główne wygrane

K 100.000·— 3 po 60.000·— 1 po 30·000·—
Franków 100·000·— 75·000·— 20·000·—

w 8 ciągnieniach rocznych dają

1 austr. los czerwonego krzyża	(najbliższe ciągnienie 2/I 1911)
1 list premiowy losu kredytowego II. emisyi	„ „ 5/I 1911)
1 serbski los tytoniowy	„ „ 16/I 1911)

Zbywam te 3 klasy za gotówkę po kursie dziennym, lub

w 41 ratach miesięcznych po koron 8·—.

wraz z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej na mocy prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie przekazem pocztowym. Dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowe. — Na życzenie może pierwsza rata przez zaliczkę być pobraną.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Wielki plac 23—25 (dom wł.).

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Ceny niskie. **Wysoka prowizya.**

Zlecenia giełdowe przeprowadza się jak najdokładniej.

Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira a na boku słowo „Apollo“.



ULICA SZEWSKA L. 15.

Z dniem 1 grudnia otworzony został

Handel papieru

pod firmą: **B. AKER**

Najtańszy handel papieru, przyborów biurowych, szkolnych, galanteryi, papierów listowych w największym wyborze, codzienne nowości kart artystycznych i widokowych.

B. AKER, Szewska 15.

UL. SZEWSKA 15. UL. SZEWSKA 15.

„Przemysł Ceramiczny“

jedyne polskie pismo dla fabr. cegieł, dachówek, wapna, kafli, gipsu i t. p., wychodzi w Krakowie pod redakcyą

Inż. ROMANA Z. CIESIELSKIEGO.

rocznie K. 12, półrocznie K. 6, kwartalnie K. 3. **Adres: Kraków, Garncarska l. 14.**

DLA PRZEJEZDNYCH

Ręcznie malowane z **A**rtystycznem **W**ykonaniem **P**udełka **D**rewniane i **K**artonowe z **P**amiątkami **K**rakowa i **G**runwaldu

poleca

Cukiernia Lwowska ulica Floryańska L. 45.

Pierwszy austryacki Zakład Kredytowy dla Urzędnik[ów]

Lwów, Plac Maryacki 10, II. piętro

Kapitał 63.000.000 koron

udziela P. T. urzędnikom i wojskowym pożyczek do maksymalnej wy[so-] kości za oprocentowaniem **5 i pół procent zasadniczo bez ręczycieli** p[rzy] zastosowaniu specyalnego czasowego ubezpieczenia z minimalną pre[mią] lub na życzenie stron za regularnem ubezpieczeniem życiowem.

Wypłata w gotówce bez żadnych potrąceń. Żadnych kosztów. Wszelkie inform[acye] odwrotnie. — Pośrednictwo zupełnie zbyteczne i w interesie stron niepożą[dane].

Kalosze  **Kalosze**

nieślizgające się i trwałe

Męskie koron 5·20 **Damskie koron 3·9[0]**

poleca

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14

Zastępca: L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dzie[cięcego]

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWI[DZ]

ZAWIERA DOKŁADNY :: SPIS ADRESÓW :: WSZYSTKICH ZAWODÓW MIAST KRAKOWA I PODGÓRZA. :

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK **1911.**

:: WE[...] KS[...] :: [...] KR[...]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon [...])

2214
I.

Izba Posłów. Posiedzenie 80 Sesyi 20.
15 grudnia 1910 r.

INTERPELACYA

Posła Daszyńskiego i towarzyszy do Ministra Oświaty w sprawie prześladowań uczącej się młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim za to, że ta młodzież protestowała przeciwko poniewierce nauki.

W ostatnich tygodniach stał się krakowski uniwersytet widownią niezwykłych zajść, które głęboko wstrząsnęły normalnym trybem życia akademickiego, a poza tem zagrażają w prędkim czasie rozszerzeniem się na inne uniwersytety i zatamowaniem pracy naukowej. Przyczyną i istotą tych zajść jest co następuje:

Od dłuższego czasu domagała się ucząca się młodzież Galicyi kreowania nowych katedr nauk społecznych, specyalnie zaś katedry socyologii. Od dłuższego czasu wskazywała młodzież na zdumiewający fakt, że nietylko istniejące katedry nauk społecznych są obsadzone przez ludzi mniej lub więcej klerykalnego kierunku, lecz że ponadto ci profesorowie, będąc zatrudnieni zawodowo polityką, prawie, że nie wykładają.

We Lwowie widzimy naprzykład profesora Głąbińskiego, prezesa Koła polskiego w Radzie Państwa i profesora Starzyńskiego, wiceprezydenta Rady Państwa, słowem, stan rzeczy na obydwóch wszechnicach jest wysoce niezadawalający; albowiem podczas gdy na uniwersytetach całego świata wciąż rośnie liczba katedr nauk społecznych, oraz niezwykle szybko wzrasta liczba docentów i seminaryów z tej dziedziny, podczas gdy palące kwestye społeczne jak np. kwestya robotnicza lub narodowościowa domagają się rozwiązania — słuchacze obydwóch uniwersytetów polskich są zupełnie pozbawieni sposobności zapoznania się z naukowemi podstawami zagadnień społecznych. Usprawiedliwione skargi stawały się coraz częstsze i głośniejsze.

W takiej to właśnie chwili, mianowicie w jesieni roku bieżącego, dowiedzieli się słuchacze, iż w istocie została kreowana nowa katedra dla nauk społecznych. Stało się to na wydziale teologicznym. Powołany zaś został na tę katedrę ks. Zimmermann z Poznania. Przedmiot, wykładany przez tego profesora, został oficyalnie zatytułowany „Chrześcijańskiemi naukami społecznemi“, dla uzupełnienia zaś swoich wykładów z tej dziedziny, ogłosił ks. Zimmermann p u b l i c u m. To publicum miało się odbywać raz w tygodniu pod tytułem „Społeczne i gospodarcze organizacye w Wielkopolsce“.

Zanim przejdziemy do charakterystyki tego niezwykłego profesora, który z pewnością nie ma równego sobie na żadnym z uniwersytetów całego świata, jeszcze parę słów dla oświetlenia powyżej przytoczonych faktów.

Przedewszystkiem poco była potrzebna nowa katedra na wydziale teologicznym, który i tak ma aż 9 profesorów, a tylko 90 słuchaczy. Tak ubogi w katedry społeczne uniwersytet potrzebuje wykładów z socyologii, z historyi rozwoju gospodarczego — dają zaś mu jeszcze jedną katedrę teologiczną! Oczywista, działały tu jakieś uboczne wpływy.

Dalej, co znaczą te „Chrześcijańskie“ nauki społeczne? O ile wiemy, niema na żadnym z austryackich uniwersytetów takiej niezwykłej katedry, tak samo jak niema żadnej katedry dla żydowskiej astronomii lub protestanckiej biologii. Tytuł „Chrześcijańskie nauki“ zawiera sprzeczność w założeniu. Nauka bowiem jest oparta na zasadzie niezależnego, swobodnego badania, „Chrześcijański“ zaś znaczy dogmatyczny. Jest więc jasnem, że taka nauka „Chrześcijańska“ z konieczności musi się stać pełną uprzedzeń obroną dogmatów, a więc apologetyką. Dla apologetyki zaś niema miejsca na uniwersytecie, który powinien być przybytkiem niezależnego badania, — tego badania, któremu nie powinno z góry nakreślić drogi żadne przykazanie, żadne objawienie, żaden dogmat.

Podczas gdy się wymaga od profesorów uniwersytetów katolickich złożenia anty-modernistycznej przysięgi, podczas gdy Rzym surowo prześladuje najmniejsze odstępstwo od kościelnych dogmatów i tradycyi, — staje się samo istnienie teologicznego wydziału na uniwersytecie śmieszną niedorzecznością. Co ma do roboty zakład dla tresury przysięgłych obrońców dogmatyki w przybytku, przeznaczonym wolnej nauce? Nieomylna głowa Kościoła każdej chwili może jednem pociągnięciem pióra rozkazać, by „chrześcijańskie“ badanie przybrało inny kierunek.

Jak można znosić w domu niezależnej myśli taką skostniałą dogmatykę?

Co więcej? Niedość, że została kreowana katedra przedmiotu całkiem nie naukowego, bowiem apologetycznie chrześcijańskiego, to jeszcze zostało jednocześnie ogłoszone *publicum* z tej dziedziny. Dlaczego? w jakim celu? Akademicki senat powiedział słuchaczom na swoje usprawiedliwienie, że to publicum [illegible] swojej [illegible] nie inicyatywie [illegible] senatu ani wydziału teologicznego, który zaproponował ks. Zimmermannowi 6 godzin z teologii, ale że wszechmocny na uniwersytecie krakowskim kardynał Puzyna uważał za dostateczne 3 godziny; wobec tego dodano dla uzupełnienia jedną godzinę publicum. Jest to tłómaczenie niezdarne, prawdziwy bowiem zamiar był inny. Chodzi tu o rozszerzenie wpływów teologicznych na słuchaczy świeckich wydziałów. Chodzi tu o systematyczną klerykalizacyę już napół sklerykalizowanego uniwersytetu. Chodzi tu o nową zdobycz dla wojującego kleru, który wobec prześladowań we Francyi i Portugalii staje się coraz bardziej bezczelnym..

Chodzi tu jeszcze o jedno. Oddawna już spoglądali z troską przywódcy klerykalizmu na nieudolność swoich krakowskich agitatorów. Socyalistyczny ruch wzrastał; idee postępowe i antyklerykalne rozszerzały się w Galicyi coraz bardziej; oświata zaczęła robić poważne postępy. Musiano temu tamę położyć. Sądzono, że taką tamą stanie się ks Zimmermann, zwolennik brutalnego zgniecenia wszystkiego, co jest postępowe, zdrowe i niezależne. Chciano sprowadzić sobie kosztem państwa ruchliwego, klerykalnego agitatora; w tem jądro sprawy. Drobniejsi lokalni naganiacze, w rodzaju ks. Mytkowicza, byli zbyt głupkowaci, potrzebowano bardziej szczwanego działacza. Sprowadzono sobie Zimmermanna, który się nauczył klerykalnych macherstw u arcymądrego Arcybiskupa Stablewskiego.

Zamiast jednak utrzymywać go z funduszów agitacyjnych partyi klerykalnej, dano mu katedrę na uniwersytecie państwowym; tak będzie taniej.

Jakie są jednak kwalifikacye naukowe nowego profesora? Jakie są zasługi dla wiedzy? Co za dzieła napisał ks. Zimmermann?

Prace te składają się z kilku bardzo lichych rozprawek.

Oto „Die Bank Przemysłowców in Posen“ małych rozmiarów rozprawka seminaryjna, napisana po niemiecku, dalej szereg broszur agitacyjnych przeciw socyalistom; wkońcu osławiona obecnie w Galicyi książeczka: „Moja pani czyli przyczynek do psychologii księżych gospodyń“. Niezwykłe to dzieło, które zostało częściami przedrukowane w feljetonach prasy opozycyjnej, a zawierające, jak to poniżej przytoczone cytaty dowiodą, śmieszne i głupie szczegóły o pożyciu ks. Zimmermanna ze swoją gospodynią, ostatecznie ośmieszyło „profesora“ w Galicyi i w innych krajach Austryi. Zachodzi pytanie czy było zamiarem władz uniwersyteckich tak bezlitośnie ośmieszać przesławny uniwersytet?

Z innych „prac“ ks. Zimmermanna jedną z dłuższych, bo aż 70 stronic zawierającą, jest: „Kilka zdań o potrzebie działalności społecznej duchowieństwa“. (Poznań 1906)

Zaraz na początku rozdziału I. str. 9, można przeczytać:

„W Galicyi dopuściły miarodajne czynniki do powstania i szerzenia się socyalizmu, a i dzisiaj obok najpiękniejszych wzorów podjęcia akcyi społecznej ze strony episkopatu, istnieją przyczyny gorzkiego smutku nad znanem tłumieniem tej akcyi na znacznych obszarach Galicyi“.

Skąd zło pochodzi, zapytuje się ks. Zimmermann i wyprowadza konkluzyę, że winną jest nieudolna taktyka kapłanów galicyjskich. W jego kraju dzieje się inaczej:

„Jedynie u nas w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich nie może wykazać się socyalizm trwałemi zdobyczami, bo jak przez minione lat dziesiątki, kapłani nasi byli opiekunami gospodarzy i rzemieślników w ich biedach i potrzebach, tak z inicyatywy i z poparciem naszej władzy dyecezyalnej zajmują się oni obecnie otwierającą się kwestyą nowoczesnego robotnika“. (Str. 9).

Autor radzi zatem taktykę zmienić i zasuggerować robotników, że kościół się także troszczy o materyalne interesy robotnika:

„Apologetyka czynu, to najlepsza apologetyka. Gdy robotnik będzie miał świadomość, że najbliżsi mu przedstawiciele kościoła nie zadowalają się pocieszaniem go niebem, wtedy zostanie wiernym synem kościoła i wtedy nie pójdzie napewno na manowce socyalistyczne“. (Str. 15).

Dalej radzi ks. Zimmermann, w jaki sposób ma się przystosowywać klerykalny agitator do psychologii robotnika i przyłącza się do zdania Arcybiskupa Teodorowicza, że „Pismo prawdziwie ludowe, musi mieć posmak niejako radykalny“. (Str. 61).

W drugiem „dziele“, zawierającem 63 stronny, p. t. „Znaczenie stanu robotniczego dla [illegible] społeczeństwa i Kościoła“ stwierdza bystry ksiądz, że robotnik szybko się rozmnaża, i wobec tego w interesie Kościoła leży zdobyć możliwie silny wpływ na tę potężniejącą klasę. (Str. 58). Głównym jednak motorem „prac naukowych“ ks. Zimmermanna pozostaje wciąż strach przed socyalistami. Na stronie 63 czytamy: „Z dnia na dzień przeglądam polskie gazety socyalistyczne z wszystkich trzech zaborów — więc muszę mieć przekonanie, że coraz więcej przechodzi robotników do socyalnej demokracyi“.

Takie są zmory, gnębiące tego „badacza“.

Główną treścią broszur tego cesarsko-królewskiego austryackiego profesora są błazeństwa tego agitatora-nieuka. Podajemy kilka przykładów.

W cytowanej już broszurze o „Znaczeniu stanu robotniczego“ rozpatruje ks. Zimmermann związek pomiędzy wyznaniem, a płodnością małżeńską. Zdaniem jego katolicyzm potęguje tę płodność:

„Przez systematyczne pielęgnowanie ducha ofiary uzdalnia się małżonków, aby ciężkie zadanie rodzenia, wyżywienia i wychowania dzieci brali na siebie“. (Str. 16).

To jednak wprowadza pobożnego „badacza“ w zdumienie, że we Francyi, zamieszkałej przez samych katolików, ludność jednak się zmniejsza.

Umie on to objaśnić tylko w ten sposób, że we Francyi socyaliści i masoni uśmiercili „ducha ofiary“, pisze wobec tego: „Tam, gdzie katolicyzm przestał być żywym w sercach ludności, tam też owoców nie okazuje na zewnątrz pod względem płodności małżeńskiej“. (Str. 16).

W ludowej, agitacyjnej broszurze, obejmującej 24 strony „O towarzystwach robotników“, okłamuje nasz „profesor“ wszechnicy swych czytelników w sposób następujący:

„Niestety, niejeden z nas Polaków-katolików poszedł na ich (socyalistów) wędkę: nie wiedział, co im odpowiedzieć na ich zarzuty, czynione wierze i kościołowi św., uśmiechał mu się raj na ziemi, przez nich obiecywany — i tak, chociaż do dziś dnia tego raju nie oglądał, poszedł w socyalisty i duszę swoją wystawił na potępienie, a rodzinę swoją naraził na sromotę, bo, jak wiadomo, Ojciec św. rzucił klątwę na wszystkich, co do towarzystw socyalistycznych należą i pogrzebu chrześcijańskiego im odmówić kazał“. (Ks. Kazimierz Zimmermann. „O towarzystwach robotniczych“. Poznań 1901. Druk i wydanie księgarni św. Wojciecha).

Najpiękniejsze jednak kwiatuszki znajdują się w już wspomnianej broszurce dzisiejszego profesora uniwersytetu ks. Zimmermanna pod tytułem „Moja baba, przyczynek do psychologii księżych gospodyń“, która początkowo była drukowaną w gazecie „Kuryer Poznański“ a następnie została wydana przez księgarnię św. Wojciecha jako książka, którą sprzedawano po 2 K. 80 h.

Ponieważ jednak „baba ks. Zimermanna była niezadowolona z tego tytułu, więc został tenże w nowem wydaniu zmieniony na „Moja Pani, przyczynek do psychologii księżych gospodyń“.

Pozwolimy sobie przytoczyć kilka autentycznych cytat z tej znakomitej książki!

„Po cebuli doznaję zgagi i przypominań aż do następnego dnia. Jestem wtedy smutny i $33^1/_3\%$ niezdolny do pracy. Błagałem ją więc ze łzami, aby nie brała cebuli do żadnej potrawy“ (str. 47).

Jednakowoż potrawy jak i przedtem miały posmak cebuli, chociaż „baba“ zaklinała się na wszystkich świętych, że jej nie używa. Wówczas zakradł się ksiądz do kuchni i przekonał się z „boleścią, że miała jej pełną szufladę“. (str. 53).

„Baba“ trzymała księdza bardzo ostro „grzmiała i błyskała się“. (str. 47). Kazała ona swemu szanownemu panu zostawiać drzwi kuchenne otwarte; ks. Zimmermannowi przeszkadzało to w jego „badaniach“, ale jego protesty nie odnosiły żadnego skutku. Następnie rozkazała jemu „Pani“, wychodząc z domu, zamykać drzwi od pokojów. Gdy raz tego zaniedbał, znalazł na tabliczce przy drzwiach następującą przestrogę: „Sypialnia otwarta, jadalnia otwarta, to przecie pęknąć trzeba!“ (str. 53)

Gdy księdza Zimmermanna nawiedził pewien gość z Galicyi i stał się świadkiem surowego postępowania „Pani“, zawołał: „A to jest dopiero ksiądz pod pantoflem“. Innym razem nawiedziła księdza panna Tykelmann; gdy gospodyni księdza skrzyczała ją po grubijańsku, tamta odpowiedziała: „Co tak Ró- [illegible] ja przecież nie je[illegible] stem Rózi księdzem, żeby na mnie tak krzyczeć“. (Str. 54).

Władza duchowna powoli się upokarzała przed świecką: „Z początku dawałem rozporządzenia, potem wyrażałem życzenia, później prosiłem ją, następnie gniewałem się, wreszcie nie chcąc się gniewać, wyjeżdżałem na dwa dni z domu i co miałem jej powiedzieć pisałem jej z drogi“ (str. 54).

W domu księżym hodował się mały piesek, o nim ksiądz pisze tak: „ponieważ był najsilniejszym węzłem, jaki mnie łączył z babą, nazwałem go synkiem“ (str. 6[illegible]).

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności postanowił ks. Zimmermann pozbyć się tej nieocenionej gospodyni. W tym celu umieścił (str. 76) następujący inserat w „Przewodniku Katolickim“:

> W ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI
> pragnęłaby wstąpić
> **— PANNA —**
> w sile wieku, przystojna, zdrowa, ogólnie szanowana, posiadająca przeszło
> 4000 Marek etc
> Zgłoszenia przyjmuje expedycya „Przewodnika“ pod literą R. N. 2225

Chociaż w odpowiedzi na inserat wpływały różne mniej lub więcej ponętne oferty (str. 77 i 8), wolała jednak panna Róża jeszcze przez lata całe ks. Zimmermannowi wierną pozostać. Wdzięczny ksiądz oświadcza, że była ona dla niego tem, czem dla morza skalisty brzeg, o który rozbija się ono z żywiołową siłą (str. 134 i 5).

Wszystko to istotnie czytamy w książce ks. Zimmermanna, którą on wydał pod przejrzystym pseudonimem „Tektander“ (co znaczy po grecku Zimmermann=cieśla).

Nikt zresztą temu nie zaprzecza, że ks. Zimmermann jest autorem tej książki. Klerykalne zaś pismo „Głos narodu“ w Krakowie wyraźnie nawet to potwierdza. Nic więc dziwnego, że ten elaborat, gdy się stał znanym w Galicyi, wywołał wszędzie burzę wesołości. Powstał nawet projekt wyprowadzić „moją babę“ na scenę, jako bohaterkę utworu dramatycznego. Wówczas wielki „badacz“ profesor Zimmermann wstydząc się swego głównego dzieła, wycofał je z handlu księgarskiego. Prawie cały nakład został zniszczony i zaledwie kilka „bab“ zdołano uratować przed sadystyczną namiętnością ojca duchownego.

Niesłychana prowokacya słuchaczy uniwersytetu tkwi w tem, że narzucono im podobną osobistość na nauczyciela, zamiast naukowej socyologii, otrzymali „chrześcijańską“ socyologię, zamiast profesora — agitatora, zamiast badacza — wyśmianego przez cały świat matołka. A więc protesty słuchaczów są zupełnie usprawiedliwione, oburzenie zaś senatu akademickiego, a szczególnie profesora Czerkawskiego nierozsądne. Grożenie relegacyami z tego powodu jest niesłychaną próbą pozbawienia krakowskiego uniwersytetu wszelkiego kredytu i dręczenia wszystkich akademików, z wyjątkiem 90-ciu teologów, nauką na wszechnicy w ten sposób sponiewieranej.

Szczególnie skandalicznem nadużyciem jest prowadzenie przeciwko uczestnikom [illegible] obok śledztwa dyscyplinarnego [illegible] śledztwa policyjnego (na żądanie senatu akademickiego).

Tym zaś słuchaczom, którzy [illegible] użyją ze swego prawa jako oskarżeni [illegible] zeznań, grozi senat akademicki [illegible] karą dyscyplinarną!

Niżej podpisani zapytują przeto:

„Czy jest pan minister oświaty skłonnym wziąć w obronę prawa naukę, w imieniu której występuje młodzież uniwersytecka w Krakowie, to znaczy:

a) usunąć takich dziwnych profesorów, jak ks. Zimmermann wobec braku wszelkich naukowych kwalifikacyj,

b) polecić senatowi krakowskiego uniwersytetu, aby przedewszystkiem pielęgnował ducha nowoczesnej nauki i wpływał na młodzież w tym kierunku,

c) znieść wszelkie policyjne [illegible] broniące akcyi [illegible] młodzież akademicka, że najstarszy uniwersytet polski nie stanie się [illegible] skiem obskurantyzmu [illegible] antynaukowej demagogii?“

Wiedeń, 15 grudnia 1910 r.

Następuje 31 p[illegible]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan [illegible].

Z Drukarni [illegible] ul. Filipa 11. [illegible]